Nasz Przyjaciel

Dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego"

Nr. 4 | Wąbrzeźno, 22 stycznia 1927 r. | Rok 4

Ewangelja

św. Mateusza rozdz. 5, wiersz. 1—13.

Gdy stąpił z góry, szły za Nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy pokłonił się Mu mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon. I był zarazem oczyszczon trąd jego. I rzekł mu Jezus; Patrz, abyś nikomu nie powiadał; ale idź ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im. A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik prosząc Go i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiek pod władzą postawiony, mający pod sobą żołnierze i mówię temu: idź! a idzie, a drugiemu chodź! a przychodzi, a słudze mojemu: czyń to! a czyni. A usłyszawszy Jezus dziwował się i rzekł tym, którzy szli za Nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wiele ich ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie i usiędą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w Królestwie niebieskiem. A synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Nauka z ewangelji.

Co wyraził trędowaty słowami: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić?

Temi słowy wyraził swą wiarę w Chrystusa, jako obiecanego światu Zbawiciela i Boga mającego moc przywrócenia mu zdrowia, stąd dla nas nauka, że 1. powinniśmy zawsze ufać w wszechmocność Bożą, gdyż Bóg nikogo nie opuszcza w potrzebie. (Psalm 106, 6, 13, 19). 2. Wszystko zdawajmy zawsze na wolę Bożą, mówiąc: Boże, jeśli Twa łaska i jeśli w tem widzisz pożytek dla mnie, daj mi to lub owo.

Czemu Pan Jezus wyciągnął ramię, by dotknąć chorego?

Uczynił to 1. aby okazać, że jest wyższy od prawa zakazującego dotykać trędowatych, aby się od nich nie zarazić, co jednak u Jezusa stać się nie mogło. 2. Aby okazać uzdrawiającą siłę Swego ciała, którego samem dotknięciem ręki oswabadzało od trądu. 3. Aby nam dać przykład pokory i litości nad choremi i abyśmy się za jego przewodem nauczyli nie czuć wstrętu do chorych lecz opatrywać ich miłosiernie.

Czemu Pan Jezus nakazał trędowatemu, aby nikomu o tem nie powiadał?

Aby nas nauczyć, że nie mamy otrębywać dobrych uczynków naszych dla próżnej chwały (Mat. 6, 1), gdyż ta próżność pozbawiłaby nas nagrody niebieskiej.

Czemu Pan Jezus posłał trędowatego do kapłana?

1. Aby uszanować prawo nakazujące trędowatym, którzy odzyskali zdrowie, aby się stawili przed kapłanem, złożyli ofiarę i otrzymali od niego świadectwo czystości. 2. Aby przekonać kapłanów, gdy zobaczą nagłe uzdrowienie trędowatego, że On, t. j. Chrystus, jest Mesyaszem. 3. Aby nas pouczyć, że kapłanów dla wysokiej ich godności nawet wtedy szanować należy, gdy ich żywot nie jest wzorowym i przykładnym, jak to się u ówczesnych kapłanów żydowskich nieraz zdarzało.

Czego dowodzi troskliwość setnika o sługę?

Poucza ona panów domu i naczelników rodzin, że trzeba mieć staranie o służebnych, pielęgnować ich w chorobie i pamiętać o wczesnem ich opatrzeniu w Sakramenta święte. Okrutnie występnie i po pogańsku postępują ci, co w razie choroby pozbywają się z domu sług albo też o nich wcale się nie troszczą.

Co znaczą słowa Chrystusa: przyjdę i uzdrowię go?

Oznaczają one najgłębszą pokorę Pana Jezusa, który aczkolwiek był Bogiem i Panem panow, nie wahał się iść do biednego sługi. Ta pokora Chrystusa zawstydza wielu panów i wiele pań, którzy się mają za zbyt wielkie osoby i nie dbają o czeladź służebną.

Czemu mówi setnik: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój?

Gdyż uznał Boga w Chrystusie i swoją niskość i dlatego uważał się za niegodnego przyjąć Pana Jezusa w swym domu.

Niechaj nas to nauczy pokory, a mianowicie pamiętajmy o tem, gdy mamy przyjąć Chrystusa do serca swego przy Komunji świętej. Dlatego też zwykle powtarza kapłan przy rozdawaniu Ciała Pańskiego te słowa setnika, aby komunikujących wezwać do pokory.

Co znaczą słowa: rzecz słowo, a zdrów będzie sługa mój?

W tych słowach wyznał setnik jawnie swą wiarę w Bóstwo i wszechmoc Chrystusa, wypowiadając przekonanie, że Pan Jezus słowem uzdrowi jego sługę, chociażby go nie widział na oczy. Jeżeli pogański setnik miał taką wiarę w Chrystusa i taką ufność w jego potędze pokładał, czyż nie wstyd nam chrześcijanom okazywać nieraz małoduszność i brak ufności w Bogu?

Co znaczą słowa: Wielu ze wschodu słońca i z zachodu przyjdzie do nieba, a synowie królestwa wyrzuceni zostaną?

Słowa te wypowiedział Chrystus ze względu na zatwardziałych żydów, którzy Weń uwierzyć i Jego nauki przyjąć nie chcieli. Wielu pogan mieszkających na wschodzie i na zachodzie przyjmą Ewangelję świętą, według niej żyć będą i używać rozkoszy niebieskich z patryarchami Abrahamem, Izaakiem i Jakubem, przyjaciółmi Boga. Żydzi zaś, tworzący wybrany naród Boży i mający najbliższe prawo do nieba, z powodu niewiary i innych grzechów wykluczeni zostaną od udziału w tem szczęściu i zepchnięci w ciemności, t. j. w najgłębsze czeluście piekielne, gdzie słychać tylko płacz i zgrzytanie zębów.

Czy wiecie że....

... rzeka Dunaj przerzyna kraje, w których mówią 52 różnemi językami.

*

... buraki ćwikłowe pobudzają apetyt; cebula pomocna jest w chorobach narządów do trawienia; czosnek pobudza obieg krwi i wydzielanie śliny; oraz soków żołądkowych; pomidory wzmacniają nerwy i nerki; sałata i ogórki chłodzą; selery pobudzają wydzielanie uryny; szparagi oczyszczają krew i leczą reumatyzm i choroby nerwowe; szpinak działa odświeżająco na nerwy.

*

... przy budowie pomnika wolności w porcie nowojorskim zużyto 4000 centnarów metalu.

*

... największym hotelem świata jest hotel Pensylwanja w Nowym Jorku; ilość pokojów wynosi 2200; zarząd hotelu wydaje własne pismo dla swoich gości.

*

... Brytyjskie Towarzystwo Biblijne rozdało w r. 1925 — 10 i pół miljona egzemplarzy Biblji drukowanej w 579 różnych językach.

*

... Chińczycy nie koszą zboża, lecz żniwując, wyrywają słomę z korzeniem z ziemi.

*

... najwięcej wężów w Europie znaleźć można w Dalmacji, gdzie napotkać można 13 gatunków żmij i wężów.

*

... Amerykanie zjadają codziennie za jeden miljon dolarów smakołyków.

*

... jednak istnieje róża bez kolców; jest nią róża górska (rosa alpina.)

*

... do fabrykacji dobrych zegarków kieszonkowych używa się rubinów lub szafirów; tanie zegarki mają kamienie z kryształu górskiego.

*

... w oceanie indyjskim żyje pluskwa morska (Bellostoma javanica.), która zabija nawet ryby.

ROZMAITOŚCI

Wiele będą zarabiały „gwiazdy" w r. 1927?

Według ostatnio otrzymanych przez nas informacyj, wysokość gaż na r. 1927 ustalona została w następujący sposób:

Harold Lloyd otrzymywać będzie 2 milj dolarów, Charlie Chaplin półtora, Douglas Fairbanks 1,200,000 Harry Pickford i Norma. Talmanadge po miljonie.

Następną kategorję stanowią Tom Hix, pobierający 780,000 i Liljana Gish z pensją 500,000 dol. Wszystko w stosunku miesięcznym.

Z gaż tygodniowych Coleen Hoore otrzymuje 8000 dol., Glorja Swanson 7000 dól. Buster Keaton i Pola Negri po 4000 dol., Raymont Grifith Wallace Beery, Lon Chaney, Adolf Hanejou, Milson Sills i Ranom Nowar po 2500 dol. Norma Shenarer 1500, Betty Bronson 500 dol.

Z powyższego wynika, że Collen Hoere zarabia dwa razy więcej od Poli Negri, pamiętać jednak nalezy, że Collen produkuje trzy razy więcej niż nasza rodaczka. Harold Lloyd otrzymuje wprawdzie większą gażę od Chaplina, ten jednak zarabia na każdym obrazie własnej produkcji znacznie więcej niż Harold Lloyd.

Most samobójców.

W Budapeszcie znajduje się most mienia Franciszka Józefa na którego czterech kolumnach znajdują się cztery ptaki, wyobrażone z rozwiniętemi skrzydłami, Ptaki te na osoby egzaltowane wywierają taki jakiś fatalny magnetyczny wpływ, że władze są zmuszone do wydania odpowiednich zarządzeń. Codziennie prawie alarmowaną jest straż pożarna, celem ratowania ludzi, którzy wdrapują się na szczyt kolumny, chcąc z niej rzucić się do Dunaju. Niedoszli samobójcy interpetowani o powody desperackiego kroku, oświadczają zwykle, że ptaki przez swoje rozpięte skrzydła wywierają jakiś niewytłómaczony wpływ, emanując jakąś siłę przyciągania, której się niepodobna oprzeć. Ludzie ci, jak gdyby w jakiemś odurzeniu, zaczynali się wspinać na najwyższy szczyt mostu, aby stamtąd skoczyć do rzeki. Władze zaopatrzyły obecnie wiodące ku owym fatalnym ptakom kolumny w druty kolczaste, aby w ten sposób zapobiec wdrapywaniu się na nie. Jest to niezwykle ciekawy wypadek magnetyzującego wpływu [illegible] przedmiotów, który bezwątpienia zai[illegible] może psychologów i metapsychików.

Trzy spotkania

I Nowela

Przed klubem powiatowego miasteczka B. stały dwie karety pocztowe. Jedna zapełniona pasażerami i ich rzeczami szykowała się do drogi, druga dwuosobowa, czekała na gości.

Ozwała się trąbka pocztarska jednocześnie z klubu wyszedł pan w futrze baranim i nie zdążył jeszcze zająć miejsca gdy zaczęto wrzucać za nim paczki i pudełka, poczem wsiadła ich właścicielka nie zważając na uprzejmość towarzysza podróży usuwającego się by jej zrobić miejsce, do połowy wychyliła się przez okno.

— Prosze wracać jak najprędzej; rady sobie nie damy, dzieciaki się zatęsknią. mąż również nie będzie miał z kim grywać w warcaby — dał się słyszeć głos ze dworu.

— Przyjadę z pewności

— Adieu!

— Adieu!

Konie ruszyły z miejsca. W karetce zapanowała cisza, przerywana suchym kaszlem kobiety. Księżyc otoczony gwiazdami osrebrzył szeroki gościniec i wierzchołki drzew lasu, do którego wjechano. Płatki śniegu fruwały w powietrzu.

— Co pani dobrodziejka zwykła czynić podczas dłuższej podróży? — zygadnął mężczyzna.

— Zwykłam oddawać się opiece Morfeusza panie dobrodzieju

Głos miała cienki, piskliwy i akcent litewski.

— Ba wcale praktycznie i miło; lecz niestety nieśmiertelny bożek nie zjawia się na zawołanie. W obecnem położeniu wątpię czy zechciałby fatygować się do nas. Udusiłby się z braku powietrza i światła — mówił basowo nosowym głosem.

— Więc dobrze, zajmijmy się rozmową. Pan dobrodziej z daleka?

— Niezmiernie zdaleka! Akcent pani dobrodziejki zdradza Litwinkę. Z których stron jeśli wiedzeć wolno

— Z Landwarowa. Śliczny to gród panie!... a ludzie wprost aniołowie! Niema jak Litwini Serdeczni, mili, gościnni, słowem do rany przyłóż. — mówiła ruszając się na wszystkie strony.

Ruchliwa kobiecina, mimo swej tuszy; jednak tym razem wolałbym flegmatyczniejszy temperament — pomyślał.

— Ja bo inne o Litwinach miałem wrażenie

— No proszeż jakie naprzykład.

— Ze są skryci, egoiści, powolni.

— Wprost impertynencja! — zaśmiała się poprawiając salopę i chustkę na głowie osłaniającą większą połowę jej twarzy — Pan dobrodziej żonaty.

— Bóg strzegł, pani!

— Więc stary kawaler!

— Niekoniecznie zaledwie 60-letni. Pani jak dawno zamężna?

— Całe pół kopy lat — Wykształciła wśród piskliwego, tłumionego śmiechu, poprawiając się znowu.

— Tak długo i tyle jeszcze humoru...

— Czegoż to dowodzi?

— Ze 30-letniego pożycia małżeńskiego pani dobrodziejki domową wojną nazwać nie można. Mąż pani urzędnik?

— Obywatel wiejski. Tylko wśród natury spokojnie, szczęśliwie żyć można.

— Idealistka z pani.

— A pan?

— Jam prozaik wielki.

— Fe, to bardzo nieładnie!..

— Cóż robić, łaskawa pani. Zycie zrobiło mnie takim. Nie dla wszystkich ono zasłane kwiatami.

— Nie lubię prozaików, starych kawalerów.... Dlaczego się pan nie ożenił? spytała naiwnie.

— Bo w miłość nie wierzę.

— Dziwny z pana człowiek!.. Pozwoli pan, że spróbuję zasnąć.

Bez ceremonii szanowna pani.

Oparła się o poduszkę siedzenia i wkrótce zasnęła.

On zwrócony ku oknu patrzył na równy gościniec, na stosy kamieni osypanych sniegiem.

Księżyc jaśniej świecił, gałęzie drzew obielone szronem zlekka szumiały. Rysy mężczyzny oblekła zaduma.

Karetka zajechała przed dworzec stacyjny. On pomógł towarzyszce wysiąść i wydobyć paczki które poniósł za nią do sali pasażerskiej, ciemnej i pustej w onej chwili.

— Każę podać światło i dowiem się, czy nie dadzą coś ciepłego przekąsić — rzekł wychodząc z pokoju.

Wniesiono lampę.

Kobieta zdjęła z siebie salopę lisią, odwiązała chustkę z głowy i wydobywszy z walizki inne ubranie, stanęła przed lustrem i spiesznie przebierać się zaczęła. Uśmiech filuterny. tajemniczy błąkał się po jej twarzy.

Do pokoju wszedł jej towarzysz, zrzucił z siebie barany i ku niej się zwrócił.

— Och!..

— Ach!..

Były głośne wykrzykniki.

On miał przed sobą wysmukłą blondynkę, ona młodego mężczyznę o ciemnych włosach, krótko strzyżonej brodzie z oczyma nieokreślonej barwy lecz pełnemi wyrazu i blasku.

Patrzyli na siebie zdumieni, niedowierzający pomieszani.

Kaskada głośnego serdecznego śmiechu rozchyliła jej usta. Klasnęła w dłonie.

— To niespodzianka prawdziwa! Nazwana panią dobrodziejką, cieszyłam się że zwiodę pana myśl tą bawiła mię całą drogę, nabawiała kłopotu aby się nie zdradzić, utrzymać w roli jejmości z pod Landwarowa. Tymczasem zostałam tak silnie zwiedzioną, że patrzę i oczom nie wierzę Sześćdziesięcioletni stary kawaler!.. Pięknie bardzo pięknie tak sobie drwić z „pani dobrodzeiejki." Co upoważniło pana do tego?

— Niefortunne ubranie pani dobrodziejki tęsknota męża dziatek i głos wreszcie miano „pana dobrodzieja" Pomyślałem sobie, że skoro tak mię przeistoczono nie zawadzi nudów podróży urozmaicić małą intrygą. Czy pani bardzo gniewa się? — pytał obejmując ją wzrokiem.

— Przeciwnie jestem tak ubawiona, jak dawno nie byłam dziękuję panu za tę wesołą chwilę

Siadła na kanapie on zajął miejsce naprzeciwko światło lampy prostopadle padało na ich twarze.

Ciąg dalszy nastąpi.

Sztuczny meteor,

Przed kilku miesiącami dwunastoletni uczeń jednej ze szkół w Oksfordzie zdołał wystrychnąć na dudków archeologów angielskich przynosząc jednemu z nich ułamek starej kości lędźwiowej konia, upstrzony niezgrabnemi malowidłami. Kość ta stała się przedmiotem gorliwych dociekań archeologicznych, dopóki chłopiec nie wyznał, że sam ową kość, znalezioną gdzieś w polu, pokrył malowidłami.

Chłopiec ten znalazł przed miesiącem rywala w osobie fotografa londyńskiego, R. Williamsa. Tym razem nie archeologowie, lecz meteorolodzy angielscy padli ofiarą pomysłowego żartu.

Dnia 6 września, pomiędzy godz. 21 min. 15, przechodnie na ulicach Londynu, a także mieszkańcy miast sąsiednich, byli świadkami niezwykłego zjawiska.

Wysoko na firmamencie zjawiła się nagle wielka kula ognista, tryskająca płomieniami i pozostawiająca po sobie, przy posuwaniu się naprzód, znikające stopniowo łunę czerwonawą.

W dzielnicach podmiejskich ,gdzie zjawisko obserwowano dokładniej niż w zamglonym i zadymionym Londynie, powstał prawdziwy popłoch, słyszano bowiem także od czasu do czasu głuchy odgłos wybuchów. Wreszcie meteor zniknął na widnokręgu.

Dnia następnego nietylko dzienniki londyńskie podały obszerne wiadomości o świetnem, a zagadkowem zjawisku niebieskiem, ale nawet roztelegrafowano o niem po całem świecie (między innemi, i nasze agencje telegraficzne podały tą wiadomość), dziennik zaś londyński „Daily News" poświęcił mu długi artykuł, zawierający opinje poważnych badaczów i profesorów.

Zdania były podzielone, większość jednak uczonych przemawiała za tem, że był to t. zw. meteoryt, tj. jeden z tych odłamów światów zaginionych, które krążą w przestworzu, a dostawszy się w obręb przyciągania ziemi, rozżarzają się przez tarcie powietrza i jako kule ogniste spadają na ziemię.

Słynne obserwatorjum astronomiczne w Greenwich zachowywało przez kilka dni milczenie. Obserwatorjum jednak uniwersytetu londyńskiego było mniej przezorne i przemówiło. Obserwowano tam drogę przebytą na niebiosach przez zjawisko, a obliczenia miały wykazać, że był to istotnie meteoryt niezwykłej wielkości. Dopiero wówczas odezwało się też Greenwich, zaznaczając krótkiemi słowy, że choć obserwacje nie dały danych do obliczenia drogi tej kuli ognistej, to jednak zapewne był to meteroyt.

Wreszcie, gdy już trochę ochłonięto z wrażenia, jakie meteoryt sprawił, do policji londyńskiej przybył fotograf R. Williams i oświadczył, że ów rzekomy meteoryt był jego dziełem.

Oto, w labatorjum swojem zmieszał kilka kilogramów magnezji z niewielką ilością prochu strzelniczego. W ten sposób sporządzony ładunek przytwierdził do kilku, nabytych w Paryżu, baloników próbnych, używanych do badania prądów powietrznych i w towarzystwie przyjaciela zawiózł to wszystko samochodem poza granice Londynu. Tam, w odległości mniej więcej pięciu kilometrów od miasta, na drodze śród pól, zatrzymał samochód i zapaliwszy uwiązany do masy wybuchowej lont, który, według obliczeń dokonanych, musiał tlić się około 25 minut, zanim ogień dotarł do mieszaniny wybuchowej, puścił baloniki w powietrze.

Rzeczywiście, po 30 minutach nastąpił wspaniały wybuch śród ciemnych niebios, na wysokości, jak oblicza, 2.000 metrów i kula ognista posunęła się w kierunku wschodnim.

Zeznanie to zaprotokółowano, a ponieważ przepisy policyjne nie przewidują kary za zakłócenie spokoju na niebiosach, więc twórca meteoru wrócił do domu zadowolony z udatnego żartu, no, i z reklamy, jaką zrobił swej firmie.

Wesoły kącik

Na lekcji śpiewu.

Profesor śpiewu zwrócił się na lekcji do swych uczniów i uczennic, z następującemi słowy:

— Uwaga, moje panie i panowie! Jeszcze raz odśpiewamy ustęp: „Chciałbym ptaszkiem być i wybudować sobie gniazdko"... Państwo bierzecie ptaka zbyt wysoko, a gniazdko zbyt nisko, a w ustępie: „pod oknem mej kocha ki", okno musi być bardziej wydatne, ażeby kochanka lepiej wyjść mogła, a zatem jeszcze raz odśpiewamy to samo.

Nasze dzieci.

Matka do córki: — Kochana Aneczko, dzisiaj są imieniny twojej babci, więc musisz jej życzyć szczęścia i poprosić Bozię, ażeby zachowała nam ją w zdrowiu do późnej starości.

— Ależ mamo, to ja wolę pomodlić się o to, ażeby babcia odmłodniała, bo przecież jest już dość stara!

W sądzie.

Przewodniczący sądu do oskarzonego:

— Z powodu braku dostatecznych dowodów kradzieży zegarka, jesteście uwolnieni.

Oskarżony nie rusza się z miejsca i stoi niezdecydowany, jakby miał jeszcze coś do powiedzenia

— Nie jesteście zadowoleni? Na cóż jeszcze czekacie? — pyta przewodniczący — przecież jesteście wolni.

— Dziękuję — odrzecze obwiniony — raczy mnie pan prezydent objaśnić, czy zegarek zostaje przy mnie, czy też mam go zwrócić?

Troskliwość.

W pędzącym aucie siedzi pani z pieskiem: Naraz zwraca się do męża który kieruje wozem,

— Prowadź ostrożnie Jakóbie nie zapominaj, że wieziemy z sobą naszego ukochanego Fifi.

Także antyki.

Profesor do kolegi: Przychodzę obejrzeć pański zbiór antyków.

Kolega: Kolega pozwoli, że najpierw mu przedstawię moją żonę i córkę.

Stosowna pora.

Powinieneś teraz zaraz oświadczyć się o moją rękę, jeżeli chcesz być przyjętym.

— A co się stało? Czy ojciec twój jest dziś w tak dobrym humorze?

— Ależ przeciwnie, jest wściekły, ale napewno się zgodzi na nasze małżeństwo, bo mu właśnie doręczono rachunek od mej krawcowej.